

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsłać należy franco pod adresem:
Redakcyja lub Ekspedycyja „Wiarusa”
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek
i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygo-
dniów) 13 fen., na pocztach 1 m
80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich języ-
ch za opłatą 10 fen. od wiersza petyto-
wego.

Redakcyja i Ekspedycyja
w Poznaniu, przy placu Wil. elmo-
wskim nr. 15.

19 stycznia: Henryka b.
20 stycznia: Fabiana i Sebastiana.

Wtorek dnia 19 stycznia 1875.

Wschód słońca o godz. 8 min. 1 rano.
Zachód o godz. 4 min. 23 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant) jest Wiarus umieszczony na str. 143. W Poznaniu przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycyja Wiarusa Wilhelmski plac No. 15, a nadto następujące agencje: Centralne biuro K. Neuman Wodna Ul. 52/1; M. Leigebra i Sp; i J. K. Żupańskiego; p. Affelwicz, na Chwaliszewie; p. Busch na Sapieżyńskim placu; p. Duchowski, Ul. Podgórna 14; p. Hofman św. Marcin; p. Sniegocki, Ostrówek; p. Mondre, na Chwaliszewie 39; p. Michaelis, Małe Garbary 11; p. Murkowski Garbary Wielkie 6; p. Pawłowska, Wrocławska Ul.; p. Stachowski, w Rynku; p. Sobocki, Ul. Szkólna 11; p. Unruh, Ulica Półwiejska 8b. J. N. Nowakowski Ul. Półwiejska 2. Dla Austrii kosztuje Wiarus 1 zlr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyji, za co się Wiarusa „franco” odbierze; na pocztach austriackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

Pierwsza Jaskółka niemieczyny kościelnej.

„Jak się dowiadujemy, zamianował pan naczelny prezes proboszczem na opróżnioną parochię w Kamionnie, dekanatu lwóweckiego, ks. Konstantego Klich, nauczyciela przy szkole realnej, wikaryusza z Tarnowskich Gór. — Ponieważ miejscowość ta na Szlązku leży, podlega zatem władzy dycezyjalnej księcia biskupa wrocławskiego. — Jednostronna nominacja władzy świeckiej, bez poprzedniego porozumienia się z odnośną władzą duchowną, w tym tylko przypadku skutek odniesie, jeżeli ks. Klich zapragnie pomnożyć u nas liczbę intruzów.”

Wiadomość tę wyjmujemy z „Kur. Pozn.” (Nr. 11) i z boleścią widzimy, że zaczyna się już zbyt wczesnie zdradzać ten sam system rządowy, mający się zastosować do duchowieństwa katolickiego, który od dawna się u nas zastosowywuje do świeckich urzędników.

Mamy sędziów, nauczycieli etc. z Westfalii, Nadreńskiej prowincyi, Szlązka itp., będziemy mieli i księży z tamtą d.

Nie dziś, nie jutro; póki resztkę sił targamy na opozycyę, potrafimy się niejakiś czas pocieszać że tak nie będzie.

Nie wchodzimy też w to, czy ks. Klich zechce, jak się „Kuryer” wyraża, pomnożyć u nas liczbę „intruzów”, nam chodzi o wykazanie tego, co dawno twierdziliśmy, że rząd użyć chce kościoła u nas do germanizacyi a nasi politycy kościelni samo chcąc (naturalnie nie w złej wierze) przyspieszają zniszczenie się życzeń rządu.

Politycy ci mogą dziś być najlepszymi patriotami polskimi, ale nie oni będą stanowić przyszłą ugodę między kościołem a państwem. Zrobią to inni, którzy o naszach potrzebach i ofiarach przez nas poniesionych, nie będą mieli wyobrażenia. — Wolno było kiedyś ks. biskupowi Sedlag sprowadzić ze Szlązka kilkudziesięciu księży germanizatorów do dycezyi chełmińskiej, to też przystaną na to, żeby księży katolickich sprowadzić do nas ze Szlązka, Westfalii itp., wszak to katolicy księża będą — którzy nas dopiero wtedy pouczą, że katolicyzm i polskość to nie jedno.

Kto zna systematyczność polityki niemieckiej, ten zaiste nie potrzebuje być prorokiem, żeby przepowiedzieć takie następstwa. Rozum nie przepowiada, tylko wnioskuje na mocy danych a wniosek jego są najczęściej trafniejsze jak niczem nie uzasadnione nadzieje marzycieli.

Sądźmy, iż rząd znajdzie w swoim czasie dosyć materiału na Szlązku, żeby nas zalać germanizatorami, umiemy jako tako po polsku a nas wtedy politycy nasi nie uratują przed tą powodzią.

Nasi politycy kościelni rzeczywiście wprowadzili nas w taką przepaść, z której zwykłymi środkami wyjść prawie nie podobna. Jesteśmy już rzeczywiście oddani na łaskę i nieszczęście niemieczyny. Wpływy rządu a za nim niemieczyny coraz głębiej sięgają w ustrój kościoła, w położenie duchownych najniższych. Można było na długo odsunąć ten kielich goryczy, postawiwszy się tak, żeby duchowni polscy nie musieli opuszczać parochii, żeby młodzież duchowna nie potrzebowała rozpierzchać się na cztery wiatry. Nie uczyniono tego, wypatrując cudu, — a tymczasem już nadchodzi widmo pierwszej jaskółki niemieczyny kościelnej, za którą w swoim czasie nadleci cała chmura.

Wtedy będą żałować nasi politycy i znów nieskończone wywodzić będziemy żale nad nieszczęsnym położeniem naszym, którego owładnąć

czynnie nikt nie miał odwagi. Niedołęztwo na sze nas dobija, a nie co innego!

† **Piotr Wysocki** pułkownik wojsk polskich, umarł 7 b. m. w mieście Warce w Królestwie. On to jako podporucznik podchorążych w roku 1830 przysposobił wybuch powstania 29 listopada i pierwszy dał hasło do boju. Ranny pod Węgą dostał się do niewoli i 3 lata przesiedział w więzieniu. Później posłano go na Sybir z kądem usiłował uciec; za co gdy go schwytano, skazany został na tysiąc kijów, które mężnie wytrzymał. Późem wysłano go do Nerczyńskich kopalni, gdzie pracował przykuty do taczki. W roku 1857 uwolniono go z Syberyi i pozwolono zamieszkać w rodzinnym mieście Warce, gdzie do śmierci zostawał pod dozorem policyjnym. W roku 1863 wybierał się jeszcze do powstania, ale mu wyznaczono inną czynność, którą też gorliwie spełniał. Cześć jego pamięci!

* **Prospekt „Kórniczana,”** którego ukazanie się zapowiadaliśmy w przeszłym numerze, brzmi jak następuje:

„Hasłem „Kórniczana” będzie krzewienie moralności, polepszanie dobrobytu, szerzenie oświaty na podstawie narodowej polskiej.

Przeważnie poświęconym będzie „Kórniczani” sprawom miejscowym dwóch sąsiednich miast Kórnika i Bpina i okolicy tychże, a przede wszystkim zajmować się będzie wszelkimi objawami pracy zbiorowej: jako to: spółkami zarobkowymi, kółkami rolniczymi, towarzystwami przemysłowymi i innymi. Sprawy publiczne szerszego zakresu, powiatowe, prowincjonalne itd. poruszać „Kórniczani” będzie o tyle tylko, o ile sprawy te bezpośrednio obywatelstwa miejscowego i okolicznego dotyczyć będą, politykę zaś zagraniczną wyklucza zupełnie ze swego programu.

Kładąc sobie za główne zadanie zajmować się sprawami miejscowymi, mogącymi wpłynąć na moralność, dobrobyt i oświatę w obrębie wymienionych dwóch miasteczek i ich okolicy, nie wyklucza jednakże „Kórniczani” ze swego programu zajmowania się takimiż sprawami w innych miastach i parafiach. Chętnie przeto zamieszczą będzie korespondencje i sprawozdania z prac zbiorowych naszego obywatelstwa miejskiego i wiejskiego w innych także okolicach.

„Kórniczani” wychodzić będzie co 1 i 15 każdego miesiąca w półarkuszu formatu.

Przedpłata wynosi pół marki (5 sgr.) kwartalnie, z przesyłką pod przepaską 70 fenygów (nowych); w pierwszym kwartale do 1 kwietnia wyjątkowo 40 fenygów, z przesyłką 50 fen.

Pojedyncze egzemplarze sprzedawać się będą 15 fen.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 15 fenygów od wiersza petytowego.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmuje niżej podpisana redakcyja, jako też p. L. Tulewicz w Kórniku.

Listy uprasza się nadesłać franco pod adresem: Redakcyja „Kórniczana” w Kórniku. Kórnik, dnia 15 stycznia 1875.

Dr. Zygmunt Celichowski.
Witając serdecznie nowego koleję, pozdrawiamy go staropolskim „Szczęść Boże.”

* **Sprawa aptekarska.** Niebawem przyjdzie znów sprawa ta pod obrady w Berlinie przy sprawozdaniach petycyjnych. Sprawozdawcą jest p. dr. Thelenius z Sođen (żonę ma Polkę). A ponieważ na polu aptekarskim może się przy odpowiednich ułatwieniach prawnych, otworzyć po-

myślne pole dla naszych inteligentnych farmaceutów, którym dziś brak kapitału zamyka drogę do koncesyi i karyery, spodziewać się należy, że posłowie nasi w sprawie tej czynnie wystąpią za wolnością procederu.

Ze świata.

Niemcy. Minister Camphausen zagał 16 bm., sejm pruski mową od tronu, w której podnosi dobroć finansowy kraju, dozwalający użycia znaczniejszych sum na umorzenie długów państwa. Projektowany budżet na rok 1875 wykazuje pomimo ubytków, z powodu reformy podatków, znaczne nadwyżki w stosunku do lat innych. W etacie na rok 1875 zamieszczono pozycyę na polepszenie bytu duchownych, nauczycieli elementarnych, — na sztuki i nauki, na rozszerzenie sieci kolejowych, portów, dróg lądowych i wodnych oraz podniesienie rolnictwa i hodowli bydła. Mowa od tronu podnosi dalej reformę na polu administracyjnym a mianowicie wspomina o ordynacyi prowincjonalnej, utworzeniu osobnej prowincyi miasta Berlina, dalej o zamiarze utworzenia sądów administracyjnych. Przeprowadzenie już pomienionej organizacyi w wschodnich prowincyach monarchii, jest najlepszą (?) rekojmią przeprowadzenia takowej i w innych częściach monarchii. Rząd zajęty jest w równej mierze uregulowaniem stosunków robotników wiejskich jak i utworzeniem stowarzyszeń leśnych, mających za cel ochronę lasów, oraz zapobieganiem zarazom bydła. Zarząd budowlany szos i dróg, dalej staranie się o nowe szosy i wspieranie powiatów i gmin przy budowaniu dróg w związku z przekazaniem funduszy dotacyjnych związkom prowincjonalnym, ma być na też przeniesione.

Sejmowi przedłożonym zostanie dalej wniosek do ustawy, której zadaniem będzie w pomoc niecierpiącym zwłoki potrzebom kościelnych gmin katolickich, a które przez wybrane (!) ku temu organa będą mogły zawiadawać sprawami majątkowymi.

— W parlamencie niemieckim obradowano na ostatnich posiedzeniach nad projektem ślubów cywilnych. Jako wiek normalny do zawierania małżeństw ustanowiono dla mężczyzn ukończony rok 20, dla kobiet ukończony rok 16, przyczem dyspensa jest dozwoloną.

Uchwalono dalej, że pozwolenie rodziców do zawarcia małżeństwa potrzebnem jest synowi aż do ukończenia 25 roku życia, córce do 24 roku.

— „Agence” Havas donosi, że d. 14 bm. 100 ludzi ze statku niemieckiego „Nautilus” wylądowało pod Zarauz i po krótkim oporze ze strony Karlistów miejsce to zdobyli. Z innej strony wiadomości tej zaprzeczają, utrzymując, że załoga „Nautilusa” wynosi tylko 60—70 ludzi.

— Książę Fryderyk Karól przy wsiadaniu do powozu pośliznął się i skaleczył sobie lewą nogę.

— Jak gazeta „Hamb. Nachrichten” się dowiaduje, przyszły budżet państwa dwójako przyjęć ma w pomoc duchownym. Najprzód bowiem znaczna suma przyznana im będzie jako wynagrodzenie za straty, które ponieśli w skutek prawa o ślubach cywilnych; dalej zaś 2 miliony marek zostanie wyznaczony na podwyższenie dochodu z parochii duchownych aż do 800 tal. Podwyższenie to przecież, podług rzeczoności dziennika, nie będzie trwałem, lecz tylko tymczasowem, aby w razie gdyby duchowieństwo nadal przeciwko państwu nieprzyjaźnie występować miało, każdego czasu cofnąć można.

— Ks. biskupowi paderbornskiemu wręczono

w więzieniu 14 bm. wyrok, składający go z urzędu. Biskup przyjęcia wyroku odmówił.

Ziemie polskie. Nieszczęśliwi właściciele i mieszczenie uniczy ciągle są dręczeni egzekucjami. Sotnia kozaków, lub rota piechoty stoi dopóty we wsi, dopóki jest cokolwiek do spóżyca, kiedy już wieś jest zupełnie ogłodzona, wtedy wojsko przechodzi do sąsiednich wiosek i miasteczek.

Podług ostatnich wiadomości nieszczęśliwi ci bracia nasi, znękani gwałtami wszelkiego rodzaju, nadto materyalnie zrujnowani postojem wojskowym i kontrybucją, pozostawieni wreszcie sami sobie, poddają się rządowym rozporządzeniom i mają, jak tego od nich żądano, wysłać deputacją do Petersburga. Deputacja ta ma błagać cara o przebaczenie i wyznać tam swą winę.

— Piszą z Zabrzanych Krajów do „Znasu“; W obec zupełnego braku obchodzić nas mogących artykułów gazet petersburskich i moskiewskich, kontentować się musimy pobieżnymi ich wzmiankami, o mającej się przedstawić na rozpoznanie Rady państwa kwestyi wprowadzenia do prowincyi południowo-zachodnich tak zwanych ziemstw, w całej już Rosyi od kilku lat zaprowadzonych, a których prowincye nasze tytułem kary za dawne przewinienia dotąd były pozabawione.

Przypuścić należy, że i prowincye północno-zachodnie, to jest Litwa z Białorusią i Inflantami skorzystają z tego lekkiego symptomu dobrych chęci rządu rosyjskiego, bo dlaczegoż miałyby być inaczej? Trudno przewidzieć jakie ztąd korzyści wynieść może obywatelstwo polskie tych prowincyi, to tylko pewne, że jak we wszystkich tak i tu, rola jego będzie raczej bierną niż czynną, a w każdym razie przykrą i niekorzystną, ponieważ w tej masie nieprzyjaznych mu elementów, jakimi są: czynownicy, nowi właściciele ziemscy rosyjskiego pochodzenia, i podlegli całkiem wpływowi czynownictwa włościańskiego i mieszczańskiego, element polski znaleźć tylko może środki nowego ucisku i szykan na siebie wymierzone, a raczej przeszkodę, niż pomoc w interesie krajowego przemysłu i rolnictwa. Obywatel zaś ziemski pochodzenia polskiego będzie zawsze kozłem ofiarnym poświęcanym na ołtarzu prawosławno-liberalnego interesu rządowego. Zaręczam, że cukrownictwo, rolnictwo i handel zbożowy ustąpić zawsze będą u nas musiały względem politycznym i policyjnym, których ostatecznym wynikiem zawsze być musi, aby jak największa ilość polskich pieniędzy obracaną była na korzyść prawosławnych cerkwi, prawosławnych popów, prawosławnych szkół, prawosławnych zakładów, prawosławnych chorych, prawosławnych ubogich i wszystkich prawosławnych, z wyłączeniem wszystkiego co polskie i katolickie, bo to aż nadto jest ze wszech stron, a zwłaszcza ze strony opiekuńczego rządu dostatecznie zabezpieczone i bogato uposażone.

Jeśli zaś w tem wszystkim zdarzy się myśl szczerą, lub projekt użyteczniejszy, jakiegoś naprzykład nowego mostu, jakiegoś bitęj drogi, jakiego kanału, lub sprostowania rzeki, to dla tego tylko, że ten most, droga, kanał lub rzeka dla nich samych są potrzebne, i że przyjemnie jest panom czynownikom i nie czynownikom rosyjskim, za polskie pieniądze zabezpieczyć się od złamania karku i pobicia boków, na drogach, groblach i mostach, w najopłakańszym stanie przez opiekuńczy rząd ziemstwu przekazanych.

Słyszałem raz w wagonie rozmowę Rosyan o ziemstwie w dwóch Wielkorosyjskich guberniach, jeden się uskarżał na mieszczaństwo i kupiectwo wyzyskujące na swą korzyść wszelkie siły materyalne obywatelstwa ziemskiego, drugi w tenże sam sposób wyrzekał na włościan i ich bezpośrednio zarządy. Są może gubernie, w których właściciele ziemscy, przewagą swoją liczebną i powagą pozycyi socyalnej, wyzyskują na korzyść swoich interesów włościan i mieszczań. Polaków najniezawodniej wyzyskiwać będą wszyscy.

— „Kur. Lub.“ pisze: Przeszło dwadzieścia lat temu niedaleko Lublina w miasteczku Końskowoli, ówczesny proboszcz kanonik Bisch, człowiek pełny nauki i miłośnik postępu, zebrał kilkadziesiąt dzieci płci obojgęj. po większej części trudniących się żebractwem, założył im szkołę do nauk początkowych, a zarazem sprowadziwszy kapelmajstra i zakupiwszy instrumenta, w wolnych godzinach kazał ich uczyć muzyki; aby zaś zarabiali na swoje utrzymanie, urządził fabrykę świec włoskich, która z czasem wzrosła do wielkich rozmiarów, i w tej fabryce owi żebracy mieli zatrudnienie. Tak więc dzieci pobierając po dwie godziny dziennie nauk i po dwie godziny muzyki, a resztę dnia zajmując się fabryką, doszły do tego, że w lat parę stanowiły bardzo zdolną orkiestrę i wokalny chór przy kościele. Stopniowo zakład ten posiadał do 50 muzykantów i 20 dziewcząt pięknie śpiewających, a nawet grających na skrzypkach i innych instrumentach. Orkiestra cała miała jednakowe umundurowanie, własne 4 konie, 2 omnibusy i własny dom. Nieraz rozdzielona na trzy części, wynajmowana była na bale, wesela, dożynki, odpusty i inne uroczystości, nawet do innych guberni, z czego uzbierane fundusze szły do ogólnej kasy. Każdy członek orkiestry po egzaminie musiał dwa lata czynnie odsłużyć; potem uwolniony szedł w świat z talentem w rękę i zasiłkiem funduszu, a jego miejsce zastępowała nowa generacja biedaków. Zakład ten po śmierci ks. Bischa egzystował jeszcze lat parę, ale następnie skutkiem zaniedbania został zwinięty.

Rosya. Korespondent petersburski do „Znasu“ o carze Aleksandrze następne podaje wiadomości:

„Wyjąwszy uroczystości urzędowe, car jest niewidzialny i niedostępny; humor jak najgorszy, gniewa się na wszystkich i ze wszystkiego nie-

kontent. Nie daje się nawet widzieć, w takięj czuje się irytacyi. Stan ten pochodzi, jak mówią, z raportów otrzymanych o zaburzeniach w Chełmskiem i konspiracyach nihilistowskich. Jest może także w tem usposobieniu coś chorobliwego. Lekarze upatrują w cesarzu stan wycieńzony i nerwowy, słowem stan — wymagający jak najzupełniejszego spoczynku. Obiegają także pogłoski o nowej fantazyi tego rodzaju, że nieliczenie się z siłami może stać się szkodliwym dla człowieka w tym wieku, w jakim jest car, ma on bowiem 58 lat. Lecz odrzucając wszelkie pogłoski, prawdopodobniejszym jest, że historia W. księcia Mikołaja Konstantynowicza przyczyniła się najwięcej do sprowadzenia tego usposobienia. Młody książę bowiem miał tę śmiałość, że oświadczył, iż do tego kroku posunąć się musiał, albowiem nie oddano mu tego, co mu się według słuszności należało. Sprawa jego, jak wiadomo, skończona ukazem, który domyśleć się łatwo, jak wiele cara kosztować musiał.“

— Do „Gazety Narodowej“ piszą z Petersburga: Analogie w dziejach nieraz się powtarzają. Kto przypomni sobie ze wszystkimi szczegółami zachowanie się cesarstwa francuzkiego do monarchii pruskiej przed wojną 1870 r., ten nie może niedopatrzeć wielkiego podobieństwa owych wypadków do tego, co zachodzi dzisiaj pomiędzy Moskwą i cesarstwem niemieckim. Jak wówczas, pomimo czułych oświadczeń przyjaźni i serdecznych zapewnień o najszczerszych chęciach pokojowych, spieszenie i skrzętnie gotowano się do walki; tak i dzisiaj cesarstwo moskiewskie i pruskie nie szczędzą sobie pięknych słówek i gorących wyrażań życzliwości a tymczasem sztaby obliczają z pospiechem wszystkie przygotowania konieczne do zbrojnego wystąpienia. Jak wówczas na gwałt wyrabiano kartaczownice i przetwarzano iglicówki na nowe udoskonalone systematy, tak i dzisiaj nie próżnują także fabryki broni, ani pruskie ani moskiewskie. Niedawno rozmawiałem z kilku sztabowcami. Ich zdaniem, nie ma żadnej wątpliwości, że do wojny pomiędzy Niemcami i Moskwą przyjść musi; chodzi tylko o to Moskwie, ażeby odwlec wojnę, jeżeli podobna, na lat 6 nie więcej. Z każdym rokiem wzrasta Moskwa w siły. Podług obliczenia, po 6 latach Moskwa w stanie będzie od razu postawić na linii bojowej prawie tyle wojska, co Niemcy mają regularnego. Ważną też jest rzeczą szybkie przewiezienie wojska. W tym względzie prócz pospiesznego ludowania kolei żelaznych, zasługują zwłaszcza na uwagę dwa rozporządzenia: postanowiono skoncentrować w Kongresówce tyle wojska, ile koniecznym jest do energeticznego stawienia czoła w pierwszej chwili tj. ze 300,000 wojska, na Litwie zaś i Rusi drugie tyle, aby można było w krótkim przeciągu czasu przenieść je na teatr wojny; drugiem ważnem rozporządzeniem rządu moskiewskiego jest wzięcie pod własny zarząd kolei brzesko-kijowskięj.

Mieszczaństwo w Polsce.

(Ciąg dalszy.)

Tak strojnie, śpiewnie, ochoczo wstępował za moźny mieszczańcu z małżonką w poźycie towarzyskie. Mieli oni oboje tak mężczyźni jak i kobiety swe osobne w niem sceny i ceremonie. Mężczyźni dostojniejsi, po większej części kupcy, bawili się najpowszechniej w codziennych zgromadzeniach wieczornych w sposób rozrywkowych posiedzeń bractwa stałego. W możnych miastach ościennych jak np. w Toruniu, Gdańsku, w miastach łużyckich, nie różniących się co do obyczajów mieszczańskich prawie niczem od Krakowa naszego, zwwały się te bractwa ku pamięci sławnych biesiad króla Artusa i jego towarzyszy „zborami Artusowemi.“

W niedziele i święta zaraz po wczesnym obiedzie, w dniu powszednie dopiero po niesporach, kiedy tak zwany „piwny dzwonek“ zawezwał do spoczynku po pracy, zбирали się bogacze miejscy z wykluczeniem rzemieślników, kramarzy i mężów, którzy jawną pojeli nierządnicę, w zwykłej sali kupieckiej i tam pod przewodnictwem wybranej przez się starszyny, przy niezbędnym dźwięku szumnęj muzyki zasiadali do kufia i rozmowy. — Z uadejściem nocy zastawiono wieszczerę, po której wracały znowu dzbanki cynowe. Niekiedy zapraszane kobiety a natenczas jużto w sali, jużto na dworze w dziedzińcu rozpoczynały się piasy i giewy.

Kto chciał, mógł w ciągu wieczora wchodzić w handlowe z kolegami umowy od których przecież, jako od wykroczeń przeciwko właściwemu celowi zabawy towarzyskiej małą składał opłatę. Wykluczeni zaś mniej zamożni mieszczenie bawili się tymczasem po swojemu, równie wesoło i ochoczo jak tamci, lecz nierównie rubaszniej a często nawet nieobyczajnie. Działo się to osobliwie przy tak zwanych biesiadach porannych, przy wieczornem piwie braterskiem wtem liczniejszej zwyczajnie zgrai spijanem, ile że gdzie indziej prawa miejskie dla większego dochodu z szynków nie pozwalały wcale sprzedawać piwa do domu, nakazując pić je tylko „pod wiechą“, wyjąwszy w razie choroby.

Towarzystwo niewieścia jaśniała najokazalszym blaskiem dopiero w pewnych wypadkach periodycznych. Należały tu przedewszystkiem złogi mieściek krakowskich. Były one porą najęstszych odwiedzin żeńskich. Ile tylko znaleźć się mogło krewnych, bratanek, przyjaciółek, wszystkie spieżyły się do położnicy, starającej się zadziwić kosztowną pościelą, jedwabnemi piernatami i poduszkami, złotogłowami kołdrami i czepcami. — Nie przestając na samęj pastwie próżności, łączyły się takie odwiedziny z obfitym rozlewem piwa, którym ówczesne panie miejskie tak chętnie się racyły, że cała uroczystość mniejsza zwie się od niego „kiudelbier“, piwo przy nowonarodzonym. Po szczęśliwym połogu następował uroczysty pochód do kościoła, z niemiecką „kirchgang“, w tłumnym towarzystwie krewnych i przyjaciółek. Jeśli ich naliczono tylko dwadzieścia, znaczyło to, że gospodyni uroczystości zastoso wywa się do oznaczonej wilkierzami miejskimi liczby, co oczywiście poczytywano za sknerstwo i niegościinność. Wystrzegala się tedy każda z pań miejskich zarztu podobnego i ciągnęła po mieście w orszaku

kilkudziesięciu matron. Za powrotem z kościoła pozwalały wilkierce sprawić przyjaciółkom ucztę przystojną. Rubasznosc obyczajów zamieniała ją najczęsciej w nieprzystojną.

Cóż dopiero działo się przy weselach! Miano je za najświetniejszą uroczystość domową, wymagającą wysilenia wszelkich dostatków. Ztąd ogłaszane bywały osobne wilkierce o weselach, wzmocnione potwierdzeniem królewskim, dążące do powściągnięcia zbytków. Tymto ustawom zawdzęczamy obraz godów weselnych. Już na tydzień przed właściwym obrzędem zgromadzają się goście na ucztę wstępłą. Cały dalszy tydzień upływa wśród coraz żywszych uciech. Państwo młodzi i goście składają sobie dary nawzajem. Pan młody musi bogdaj kilku przyjaciół, panna młoda kilka przyjaciółek udarować całkowitem odzieniem nowem. Goście wywzajemniają się drobnostkami albo gotówką.

Według wilkierza wolno było państwu młodym rozdać tylko cztery pary całkowitej odzieży i tylko po 2 grosze od mężczyzn i męzatek, po 1 groszu od panien przyjąć w podarku. Mimo szczupłość tej kwoty, zbierała się z niej sumka nie mała, wystarczająca do opędzenia większej części kosztów godowych. W ten sposób miał powszechny podówczas obyczaj obdarzania się wielce zrozumiałą podstawę. Wynikał on naprzód z powszechnęj żądzy bawienia się, która takim podarunkowem ułatwieniem sobie okazji do zabawy, uczt tłumnych, mnożyła je w nieskończoność. Następnie drażnił ten obyczaj nader tkliwą wówczas żyłkę chciwości, która lubo rzeczywiście nie zyskując wiele na tych darach wzajemnych, miała zawsze przyjemną złudę, iż albo sama coś brała, albo pozwalała brać innym.

Udarowawszy się tedy wzajemnie, przystępowano do obchodu ceremonii samegoż dnia słu-

Wojna Moskwy z Niemcami jest nieuniknioną, wszyscy to dobrze wiedzą. Podobno było jednym z ważniejszych przedmiotów, nad którymi tu naradzano się podczas pobytu Kotzebue'go. Prócz kwestyi czysto wojskowych i administracyjnych, wynikających z powyżej wymienionego rozporządzenia, co do skoncentrowania 300,000 wojska w Kongresówce, poruszono także kwestyą o możliwym zachowaniu się Polaków podczas wojny. — Kotzebue miał być za złagodzeniem systematu, któryby przynajmniej nie jątrzył uczucia narodowego. Sprawa ta jednak została w zawieszaniu. Warto jednak i nam Polakom pomyśleć o sobie i przygotować się na wszelką ewentualność.

Pytałem sztabowców z Austrii, chcąc wiedzieć, kto na nią rachuje. Jeżeli nie zachowa się biernie, co we własnym jest jej interesie, — odpowiedzieli — to niezawodnie z Niemcami trzymać będzie. My wszakże jej nie boimy się, mamy dzielniejszego a naturalnego naszego dzisiaj sprzymierzeńca — Francją. Za 6 lat podźwignie się ona, by w razie potrzeby utarować swęj armii drogę do Berlina.

Nie trzeba spuszczać z uwagi jeszcze ważnej okoliczności, która nadspodziewanie przyspieszyć może chwilę wybuchu walki. Jest to nurtujący w Moskwie i Niemczech socyalizm. Dla zażegnania burzy domowej, kto wie, czy oba rządy nie pospieszają wywiesić chorągwi walki narodowej.

Francya. Wiadomości z Paryża ograniczają się do przypuszczeń i plotek. Pani marszałkowa Mac-Mahon powiedziała jakiejś pani, swęj przyjaciółce: „Będziemy mieli teraz przynajmniej dwa tygodnie spokoju“, a marszałek jest we wściekłym humorze. W istocie, jest z czego być we wściekłym humorze, może nawet humor ten byłby jeszcze wścieklejszy, gdyby marszałek był zdolny zrozumieć, gdzie go pchnął i pcha jego przewodnik, p. Broglie, w jakim położeniu bez wyjścia rząd się znajduje i jak ostatnie wystąpienia podkopały już i tak bardzo wątpliwą jego powagę moralną. Gdyby w tej grze nie chodziło o losy wielkiego narodu, gdyby skutkiem tego rzeczy nie przybierały pewnej tragicznej grozy, możnaby powiedzieć, że ostatnie niepowodzenia spowodowane niedowarzonem wystąpieniem, ośmieszyły ten rząd bezpowrotnie, jako nadętą nieudolność. Czternastodniowa spokojność opiera się na tem, że Izba przez dwa tygodnie bawić się będzie w kadry wojskowe i dodatkowo w inne jakie niepolityczne uchwały; ale po dniach czternastu skończy się ta zwłoka, Izba musi przystąpić do rozbioru praw konstytucyjnych, a przedewszystkiem do rozbioru nienawistnego wszystkim monarchistom prawa o przechodzeniu władzy prezydenta. Od tej chwili skończy się owa szczęśliwość spokoju.

— Według „Indépendance Belge“ w sferach wojskowych francuzkich panuje przekonanie, że tylko rząd monarchiczny może we Francji przeprowadzić reformę wojskową, a zdanie wyrzeczone przez marszałka Mac-Mahona, że liczy bezwa-

runkowo na wojsko, ma jakoby być w związku z zamiarami restauracyi monarchicznej. — Tenże sam dziennik zapewnia, że w ostatnich czasach stósunki między cesarową Eugenią a przywódcami Bonapartyistów są nadzwyczaj ożywione, i że wdowa po Napoleonie III. wyraża się z wielkiem zaufaniem o przyszłości swego syna.

Bonapartyści liczą na to, że w razie rozwiązania Zgromadzenia narodowego, nowe wybory wypadną w myśli przeważnie monarchicznej, i że ich stronnictwo uzyska większość.

— Do Paryża przyjechał obecnie niejaki pan Francis Guerin, który wraca z Przylądka Dobręj Nadziei, i przywiózł z tamąd jeden z największych dyamentów, jakie są znane dotychczas. Wartość tego kamienia wynosi 7,000,000 franków.

Hiszpania. Król Alfons d. 14 bm. przybył do Madrytu, przyjmowany z wielkim (?) zapalem przez ludność stolicy. W Madrycie ma on zabawić bardzo krótko, gdyż zaraz wybiera się do obozu do armii środkowej.

— Zaledwie król Alfons stanął w Madrycie a tu rząd jego przedsięwzię kroki dla pozyskania sobie rządów obcych. Nie ulega wątpliwości, że Francya uzna nowego króla bezzwłocznie, że uzna go Belgia a Rosya chyba tylko, aby nie urazić Prus, nie zechce ich uprzędzić. Ale co do Prus samych, na pierwszą wieść o upadku Serrana urzędowe głosy z Berlina zaczęły się wyrażać przychylnie o zmianie rzeczy; teraz zaś donoszą, że rząd madrycki doniósł gabinetowi berlińskiemu, iż wynagrodzi szkody zrządzone statkowi kupieckiemu „Gustaw“ przez Karlistów pod Zaraus. Również stara się rząd hiszpański uspokoić gabinet włoski co do religijności króla Alfonsa, aby w Kwirynale nie mniemano, że król stanie na czele nowej krucjaty, by zdobyć Papieżowi państwo kościelne.

Włochy. Garibaldi, który w tych dniach przyjeżdża do Rzymu dla wzięcia udziału w obradach parlamentu, napisał do swoich przyjaciół list ubliżający rządowi włoskiemu, i odrzuca w nim przyznane mu przez parlament dożywocie 100,000 lirów. Wszelako przyjmuje datki uchwalane przez Rady miejskie i prowincjonalne, lubo jedne i drugie płyną z kieszeni kontrybuentów. Rząd włoski musi milczeć na obelgi Garibaldeggo, bo trudno pociągać do odpowiedzialności człowieka, któremu się tyle zawdzięcza. Garibaldi zaś pisze w liście do swego syna Menottiego: „Pozdrów Monciniego w mojem imieniu i podziękuj mu za dowody jego przyjaźni. Powiedz mu, że owe stotysięcy lirów piekłyby mię w karku jak koszula Nessusa i że dla tego poleciłem dr. Ribolemu, aby ogłosił list mój. Gdybym dłużej zwlekał, nie miałbym snu spokojnego i czułbym na rękach kajdany a na dłoni jakby plamy krwi; ile razy doszłaby mi wiadomość o łotrystwach rządu i nędzy publicznej, musiałbym zakrywać sobie twarz od wstyłu. Naszym przyjaciółom i parlamentowi w ogóle serde-

czne dzięki. Rząd jednak, którego zadaniem jest zubożyć kraj, aby po potem zepsuć, niech sobie szuka gdzieindziej spółników.“

Anglia. Angiel. gazety donoszą w telegramie z Paryża, że francuski minister robót publicznych zawiadomił lorda-majora Londynu, iż otrzymał od lorda Derby podpis umowy względem budowy tunelu podmorskiego między Anglią a Francją. Zatwierdzone jest utworzenie Towarzystwa z kapitałem 25 milionów franków, na przedsięwzięcie robót przygotowanych, a w razie, gdyby się przedsięwzięcie powiodło, konsens wydany będzie na lat 30.

Tureya. Korespondent z Konstantynopola do „Czasu“ pisze co następuje:

Wybuchnął bunt w Neździe, w wilajecie Bagdadzkim. Beduini niezadowoleni z szejka mianowanego przez gubernatora, wzięli się do broni i wymordowali 1200 żandarmów trzymających załogę. Wysłano ztąd wojsko, działa i kartaczożnice, aby poskromić powstańców. Jednakowoż dziennik półrządowy „La Turquie, zaprzeczył tym faktem, lecz uczynił to z rozkazu i wbrew prawdzie dobrze znanęj.

Powstanie to i kupon styczniowy, który wypłacić było trzeba, zmusiły Portę do zaciągnięcia pożyczki na miejscu 450,000 funtów na 14%. Rząd musiał się na to zdecydować, bo bank cesarsko-otomański odmawia wszelkiego awansu, dopóki jego nowe statuta nie będą ułożone i zatwierdzone, a stanowisko tej instytucji nie zostanie materyalnie wykończony i urządzony w obec Turków. Ci ostatni narekają na postawę najętą przez p. Humberta, inspektora finansów, który przyjechał z Paryża dla wspierania banku otomańskiego w jego układach z rządem. Łatwo pojąć, do jakiego stopnia czynności tureckie w sferze finansowej dziwiły muszą człowieka fachowego, przyzwyczajonego do regularności w rachunkach, jaka panuje we Francji. Zapewniają zresztą, że statuta banku otrzymają temi dniami sankcyę sułtańską.

Z naszych stron.

* **Poznań**, 18 stycznia. W Towarzystwie przemysłowem będzie miał dziś wieczorem odczyt p. dr. Jerzykowski: „O fałszowaniu pokarmów.“

* **Na budowę teatru** otrzymaliśmy z Bydgoszczy od pań T. i K. Ł. marek 5, które odesłaliśmy do kasy Spółki teatralnej. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

* **Na petycyę** wystosowaną do władz miejskich o powiększenie liczby reprezentantów, odpowiedział teraz magistrat, że jej uwzględnić nie może, gdyż nie widzi komunalnej potrzeby do zmiany w tej mierze. Nasze potrzeby polskie to nie komunalne potrzeby, ale nasze pieniądze na podwyższone podatki — to komunalna rzecz!

* **Urządnicy konsystorscy**, jak pisze „Kuryer“, otrzymali w piątek wezwanie od prezydium rejencyjnego, aby się stawili na dzień 16 bm. przed kolegium rejencyjnym celem wysłuchania wyroku, zapadłego przeciw

bnego. Pomawiali ją ludzie o brak okazałości, jeśli tylko 90 osób, nie licząc jednakże panien, księży i kupców przejezdnych, miało w niej dozwolony wilkierzem udział. Do uweselenia tych gości służyło kilkunastu najetych kuglarzy, deklamatorów i muzykantów, ograniczonych wilkierzem do liczby dwunastu, tj. 4 muzykantów a 8 kuglarzy. Zaczynała się ceremonia od sutego śniadania, które również uchodziło za ładajakie, jeśli nie zastawiono na stole więcej, jak tylko przepisane wilkierzem piwo i wino, z dodatkiem mięs wółowych i skopowiny. Po śniadaniu udawała się panna młoda w towarzystwie całego tłumu niewiast (według wilkierza tylko dwudziestu) śpiewnym po ulicach pochodem do łaźni miejskiej. Tam strojono pannę młodą do ślubu, z którego nowym głośnym pochodem wróciwszy do domu, zasiadano do głównej uczty weselnej. Przedstawia ona ciekawy widok. W ustrojonej zielenią sali, przy długich wązkich stołach biesiaduje kilkudziesięciu gości, bez różnicy stanu i wieku, mężczyźni i kobiety, panny i księża, mieszczanie krakowscy i handlowi podróżnicy z tron obcych, niekiedy kilku możniejszych żydów z żonami. Przed nimi pieni się kufle z piwem i dymią się misy z jadem, tak rozstawione, iż z każdej je zawsze po trzy osoby.

Wraz z zmysłem smaku rozkoszują także uszy i oczy. Przygrywa muzyka, brzmia rubaszne pieśni weselne, tłum kuglarzy bawi gości łomanami ztukami, rymownicy niemieccy deklamują zastawiane do uroczystości oracye i dialogi, pełne grubych żartów i jaskrawych aluzji, niekiedy zgola nieprzyzwojne i sprośne. Tymczasem po uprzątnięciu jednego dania następują nowe misy i nowe zbyany. Co więcej: gdy jedna uczta skończyła się a nieleniwie towarzystwo wstawszy od stołu ulotnie sobie tańcem kilkogodzinnym, następowała

druga i trzecia uczta. Czemu granicę chcąc położyć, nie pozwalały wilkierze więcej nad jedno posiedzenie u stołu a przy tej jednej biesiadzie na więcej niżli pięć dań.

Nie zważano jednakże na to, również jak i na dalszy zakaz wilkierza, wzbraniający uczt poweselnych, odprawianych zwykle w oktawę ślubu. Owszem główną w takim razie zabawę tańców przeplatano znowuż kilkokrotnym wycieczkami i posiłkiem u stołów, obchodzono solennie przenosiny i co osobliwie pochlebiało próżności, łączono chętnie z godami weselnymi publiczne po ulicach pochody, mogące okazać całemu miastu swoją zbytkowość. W tej myśli przeciągnął orszak weselny tłumnie i wrzawnie do łaźni, do kościoła, do domu pana młodego, wstępował po drodze do cudzych domów, i wbrew wszelkim zakazom wilkierzowym ucztował tam po całych nocach wśród płasów i swawoli.

Zdarzały się naostatek zabawy i uroczystości, w których już nie tylko pojedyncze rodziny, lecz cała ludność miejska uczestniczyła. Z tych najczęściej powtarzało się strzelanie do kurka, znane już w XIV stoleciu u mieszczan sąsiedniej ziemi pruskiej a już w połowie XV wieku jako stary zwyczaj praktykowane w Krakowie, najsołenniej w drugi dzień świątek Zielonych na tak zwanym „celstacie“ na Kleparzu, w obec zbiegowiska całej stolicy. W trzeci dzień świąt wielkanocnych odbywał się wokoło zachodniej mogiły obchód starożytnęj rękawki, połączony z różnemi zapasami i igrzyskami. W wigilię oktawy Bożego Ciała przypatrywał się lud na dziedzińcu klasztoru Norbertanek widowisku „konika Zwierzynieckiego“, wyprawionemu przez licznych podówczas włóczęków czyli rybaków na pamiątkę dokonanej dawnymi czasy przez nich przewagi bohaterskiej w wojnach tatarskich. Ileżto innych obrzędów i u-

roczystości podobnych, bawiących wówczas chciwą zabawę ludność, znikło do dziś bez śladu w zwyczajach i pamięci.

A tażsama młodzieńczość uczucia, której Krakowianie winni byli swoją ochotę do zabaw, przejmowała ich również ochoczą gotowością do zadośćuczynienia wszelkim innym sprawom i potrzebom życia społeczeńskiego. Ztąd niepospolita poządliwość wziętku nie zamykała serca wzruszeniom dobroczynności; zmysłowe zamiłowanie w wygodach nie odejmowało wojennego pochopu do stawiania z orężem w obronie miasta. Te obadwa rysy ostatnie, miłosierność i wojenność publiczna, uzupełniające obraz ówczesnego życia miejskiego, nie występowały zaprawdę tak wydatnie w obrazie miast średniowiecznych, jakbyśmy dziś to radezi mniemali. Wszakże uboczne okoliczności działały nazbyt gwałtownie i wytrwale, aby nie rozbudzić uczuć wspomnianych. Duchowieństwo pukało ustawicznie przeróżnemi sposobami do serc pobożnych a brak wojska stałego, które dziś każdego nie żołnierza uwalnia od obowiązków rycerskich, zdawał wówczas całą obronę miasta, całą odpowiedzialność za szkodę w razie napadu nieprzyjaciół, na samoż obywatelstwo miejskie. Jakoż słuchało ono nieobojętnie upomnień duchownych do jałmużny i zbroiło się sierzdźście przeciw nieprzyjaciółom.

[Ciąg dalszy nastąpi.]

nim w sprawie dyscyplinarnej. W wezwaniu tem nie omieszkało zastrzeżenia, że chociaż oskarżeni się nie stawia, wyrok w każdym razie publikowany będzie. Pomienionych urzędników skazano zaocznie, jak donosi „Pos. Ztg.“, na złożenie z urzędu.

* **Sprawa o kradzież u Saula** toczy się ma podług „Posener Ztg.“ w lutym rb. Prócz czterech złodziei, którzy kradzież tę wykonali, oskarżonymi są: właściciel Eichhorst z pod Miłosławia i wyrobnik Bartkowiak z Główny o przechowywanie skradzionych rzeczy.

* **W sprawie delegata apostolskiego** już teraz nie samyca tylko badają dziekanów. Kilku już w sprawie tej przesłuchiwi: no proboszczy, a 13 bm. mieli termin w tym celu przed sądem gnieźnieńskim wikaryusz tumsy ks. ks. Gdęczyk i Noga.

W tej samej sprawie odbył w zeszłym tygodniu prokurator gnieźnieński w towarzystwie sędziego śledczego z Trzemeszna rewizy i indagacya u gospodarza Trepińskiego w Miławie. U tegoż gospodarza bawił przez pewien czas brat jego, który dawniej był kamerdynerem u ks. kanonika Dorszewskiego w Poznaniu; ztąd powód do rewizy, która się okazała bezskuteczna.

* **Ks. Kubowca**, jak pisze „Pos. Ztg.“, złożono z urzędu dyrektora katolickiego seminarium w Keyni w skutek wytoczonego mu śledztwa dyscyplinarnego.

* **Zaraza na bydło** wybucha w Zawadach, w powiecie ełckim, rejencji gębińskiej.

* **Bezpieczeństwo we Lwowie.** Być pożartym przez psy wśród miasta, zdawałoby się niepodobniństwem we Lwowie, a przecież losowi takiemu zaledwie ujęć zdołał p. T. N., urzędnik namiestnictwa. Wracając w nocy z dnia 9 na 10 bm. do domu, napadnięty został przy skrocie ulicy Ossolińskich na Chorążczyznę przez cztery ogromne psy łańcuchowe, które powalili swą ofiarę z łatwością, bo na gołedzi o ziemię, porwały na nim odzież na drobne szmaty a szarpiąc wpólnagiego na 17tu stopniowym mrozie ze wszystkich stron, zadaly mu zębami kilkanaście ran w nogi i ręce, któremi się rozpaczliwie bronil. Walka ta z srogimi bestyami trwała mimo przeraźliwego wołania o pomoc, więcej jak 10 minut, bo nikt z mieszkających obok nie przypuszczał podobnego nieszczęścia. Napadnięty byłby niezawodnie uległ rozszarpaniu lub zagryzieniu przez rozjuszone bestye, bo już czapkę mu zerwały i do głowy się dobierały — lub wreszcie ubezwładniony i zalekniiony mógł był zamarznąć, gdyby na szczęście nie byli przybyli na ratunek pp. Miczkowski, komisarz II. dzielnicy i dr. med. Szuszkiewicz ze stróżem, którym też nieszczęśliwy ocalenie swe zawdzięcza. Pan T. N. jest obłożnie chory, i w skutek tego udała się do niego komisya sądowo-lekarska.

* **Z Działoszyce** donoszą do „Gaz. Warsz.“ co następuje: „Od trzech tygodni spadły w naszych stronach ogromne śniegi i chodzą pogłoski, że niedaleko granicy

Michałowic, trzy kobiety z osady Słomnik, powracając z Krakowa podczas panującej zamieci, zostały śniegiem zasypane, a niedaleko Miechowa znaleźli w przeszłym tygodniu kmiecia zmarłego. Komunikacya skutkiem obfitych śniegów stała się bardzo uciążliwa, ale za to blisko miasta używamy wyborniej sanny, a obfitość spadłych śniegów, mroźna pogoda, sprzyjają tej zabawie. Na wzór innych miast i w naszym miasteczku szczupłe grono miłośników nowości, staraniem miejscowego aptekarza utworzyło czytelnie, w której tylko prenumerują pisma warszawskie: z codziennych „Gazetę Warszawską“; z tygodniowych: „Bluszcz“, „Kłosy“, „Kuryer Świąteczny“, „Przyrodę i Przemysł“, „Przegląd Tygodniowy“, „Tygodnik Ilustrowany“ i „Wędrowiec.“ Myśl to bardzo użyteczna. Podobna spólna czytelnia, obok przyjemności w przeczytaniu tylu pism rozmaitych, zapewnić może pożytek. W tych dniach zdarzył się w naszych stronach smutny wypadek zemsty, wykonanej przez chłopca zamieszkałego we wsi Ciuliśicach, który mając złość na pana swego, podpalił stodoły, należące do właściciela tychże dóbr, i tym sposobem cała tegoroczna krescensya, na szczęście ubezpieczona, poszła z dymem. Winowajcę, który sam przyznał się do tej zbrodni, straż przybyła z sąsiednich miast aresztowała i odesłała do sądu okręgowego skalmierskiego.“

Moją nowo założoną
kawiarnią połączoną z restauracyą
otworzyłem z dniem dzisiejszym przy
ul. św. Marcińskiej Nr. 14
i polecam takową łaskawym względem Szanownej Publiczności.
S. Urbański.

Zaproszenie
do przedplaty na **ZIEMIANINA.**

Ziemiańin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Ks. Poznańskiego, wychodzi co sobotę w Poznaniu, w formie wielkiego arkusza in 4to. Pismo to, rozpoczynające z początkiem 1875 r. **dwudziesty piąty rok** istnienia, podaje artykuły oryginalne, korespondencye rolnicze i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu z **rycynami.**

Ziemiańina zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych, albo też przesyłając prenumeratę wprost do Redakcyi w Poznaniu Śty Marcin Nr. 30. — Cena kwartalna na pocztach i w księgarniach 1 tal., w Austrii 1 złr. 75 cent., — rocznie 7 złr. — Dla członków **Kółek roln. włośc.** i dla **rzeczywistych** członków Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych Wielkiego Księstwa Poznańskiego cena **o połowę niższa** wynosi kwartalnie **15 sgr.**

BAJKI I PRZYPowieści
Ignacego Krasickiego

które drukowaliśmy w dodatku „Wiarusa“, teraz wyszły w **osobnej odbitce.** Obejmują one przeszło 5 arkuszy druku i ostepujemy je czytelnikom naszym **franco** za

== 5 sgr. ==

➔ Dla pp. księgarzy ze **znaczny rabatem.**

(224) **Ekspedycya „WIARUSA“.**

Submisye urzędowe.

Termin.		Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Miesiąc.	Dzień			
Styczeń	22	90 metrów kub. kamieni i 75 tysięcy cegieł do dworca w Białosliwiu	Król. inspekcya VII. kolei.	W Bydgoszczy.
"	27	Roboty mularskie cieielskie i dekarckie i dostawa materyałów cieielskich i dekarckich do budowy szopy przy dworcu kolei w Bydgoszczy.	"	"
"	23	Roboty brukarskie i dostawa kamieni do nowego wybrukowania kawałka szosy po: znańsko-obornickiej.	Inspektor budowli Petersen.	W Poznaniu ul. Bismarkowska Nr. 5.
"	27	Rob. stolarskie wraz z dostawą materyałów do wystawienia budynku komisijnego przy tutejszej kolei.	Król. inspekcya kolei	W Poznaniu Piekary Nr. 13 a.

Sklad skór

Wszelkie gatunki skór krajowych i zagranicznych na
obuwie, uprząż etc.

PASY MASZYNOWE,
Skóry na pasy do Pomp etc.
Towary gumowe. (284)

ORŁOWSKI & CO.
POZNAN.

Jezuicka ulica Nr. 1.

Kalendarz
Majstra od Przyjaciela Ludu
na rok 1875

(311) jest do nabycia
➔ **za 5 sbr.** ➔
we wszystkich księgarniach.

Polecono nam pod warunkami przystępnymi **sprzedaż** jednych z najlepiej położonych kamienic w **Starym Rynku** miasta Poznania. Mający chęć kupna zechcą się zgłosić do biura naszego; — pośrednicy wykluczeni.

Bank Roln.-przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Sp.

(10)

Dla cierpiących na kaszel i katar!!

Pastyłki piersiowe pudełko po 1½ złotego. **Carboljod**, lekarstwo płynne, po użyciu którego katar w ciągu jednej doby ustępuje, **flakonik** po 7½ sbr. poleca apteka **L. Radomskiego** w **Zbąszyniu.** (313)

Coś dla dam!!

Pigułki na blednicę i wszelkie choroby nerwowe. Słodkie, piękne a skuteczne, pudełko po 2 złp. **Proszek** na niestrawność i kurcz żołądka, brak apetytu etc. pudełko po 2 złp. poleca apteka **Ludwika Radomskiego** w **Zbąszyniu.** (322)

➔ **Należytość** aż do **talara** upraszam dla tanioci przesłać w markach pocztowych, nad talara przez wykaz pocztowy [Post-Anweisung.]

Wazne dla gospodarzy!

Śmietannik, proszek zalecany kilkakrotnie w „Wiarusie“, dla krów, działający na mleko i śmietanę, **funt** po **dwie złote**, przy odbiorze większej ilości po **8 sbr.** poleca **apteka Ludwika Radomskiego** w **Zbąszyniu.** (312)

Ceny targowe.

Plody surowe.	Poznań			Bydgoszcz		Wrocław.		Berlin		Gdańsk
	Kilo.	marki	funty	Kilo.	marek.	za 100 kilogr. marek.	Kilo.	marek:	za 1000 kilo marek.	
Pszennica	50	9	50	174-185	20-10	165-207	204			
Żyto	50	8	20	144-152	16-70	153-171	156			
Jęczmień	50	8	50	162-171	17-20	150-192				
Owies	50	9	—	168-180	17-80	162-192				
Groch wrący ..	45	—	—	—	21-50	195-234				
Rzepak	50	—	—	228-234	24-75	—				
Kartofle	50	2	—	—	—	—				

Okowita. Kwiecień. P> 100 litrów bez beczki: Poznań 52 80 Wrocław 53 5 Bydgoszcz 53 Berlin 54.2.
Mąka w Berlinie: Pszena nr. 0 27.25—26.25 mk., nr. 0 i 1, 25.50—24. Rżana 0 24.50—23.50 nr. 0 i 1, 22.50—21.25 mrk.

Olej lnisny w Berlinie 62
Poznańskie listy zast. 94
Poznańskie listy rentowe 94.50
Dyskonto bankowe 5%

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty